

## IZRAELSKI PREMIER ODWIEDZI USA, POZNA "PLAN KUSHNERA"

Premier Izraela Benjamin Netanjahu złożył we wtorek wizytę w Waszyngtonie; według mediów administracja USA ma mu przedstawić plan pokojowy dla Bliskiego Wschodu. Prezydent Donald Trump oznajmił już, że doniesienia na temat tego planu to spekulacje.

Do Waszyngtonu uda się też przywódca izraelskiej opozycji i rywal Netanjahu we wrześniowych wyborach parlamentarnych Benny Gantz - poinformował w czwartek w komunikacie Biały Dom, nie podając, na kiedy planowana jest wizyta Gantza. Zaproszenie do Waszyngtonu dla Netanjahu przekazał wiceprezydent USA Mike Pence, który wyjaśnił, że Trump pragnie omówić z premierem "sprawy dotyczące regionu oraz perspektywy pokoju w Ziemi Świętej".

**Czytaj też:** [Koniec konferencji bliskowschodniej. Początek procesu warszawskiego?](#)

Agencja Reutera, powołując się na anonimowe źródło, napisała, że przedstawiciele administracji Trumpa zamierzają przedstawić Netanjahu i Gantzowi elementy planu pokojowego dla Bliskiego Wschodu, nad którym od trzech lat pracuje amerykański rząd. Autonomia Palestyńska poinformowała wkrótce potem, że odrzuca plan pokojowy administracji Trumpa, ponieważ faworyzuje on w sposób nieuczciwy stronę izraelską.

W izraelskich mediach pojawiły się już informacje o szczegółach takiego planu oraz komentarze, że jest on stronniczy i niezwykle szczodry dla Izraela. Portal Times of Israel, powołując się na doniesienia izraelskich kanałów telewizyjnych, pisze, że plan przygotowany przez Biały Dom przewiduje przekazanie Izraelowi całej Jerozolimy i wszystkich żydowskich osiedli na terenach okupowanych na Zachodnim Brzegu, a państwo palestyńskie będzie mogło powstać tylko wtedy, gdy Autonomia Palestyńska uzna Izrael, a Hamas zostanie rozbrojony.

W planie administracji Trumpa nie przewiduje się znaczącego powrotu do Izraela palestyńskich uchodźców - podała izraelska telewizja, która nazwała ten projekt "najbardziej szczerą propozycją", jaką kiedykolwiek przedstawiono Izraelowi. Utworzenie państwa palestyńskiego możliwe byłoby tylko po spełnieniu warunków, na które nie zgodzi się żaden palestyński przywódca, oceniła izraelska telewizja, która - jak podkreśla Times of Israel - nie podała źródeł swoich informacji. Zgodnie z planem Izrael miałby otrzymać kontrolę nad całą Jerozolimą, przy zachowaniu jedynie "symbolicznej palestyńskiej reprezentacji" w mieście. Gdyby Izrael zaakceptował plan Białego Domu, a Palestyńczycy odrzucili go, to strona izraelska mogłaby rozpocząć aneksję terytoriów okupowanych "przy pełnym poparciu USA". Izraelska telewizja poinformowała również, że zgodnie z amerykańskim planem Izrael miałby pełną kontrolę nad Doliną Jordanu i około 30 procentami terytoriów Zachodniego Brzegu. Plan nie przewiduje odszkodowań finansowych dla palestyńskich uchodźców, a rekompensatą za aneksję części Zachodniego Brzegu byłyby terytoria na pustyni Negew.

**Czytaj też:** [Rosja angażuje się w mediacje między Palestyńczykami a Izraelem](#)

Times of Israel pisze, że Trump chciał przedstawić plan dla Bliskiego Wschodu już wcześniej, ale zwlekał ze względu na kryzys polityczny w Izraelu, gdzie nie udało się utworzyć nowego rządu po wyborach parlamentarnych.

Waszyngtoński dziennik "The Hill" podaje, że Trump może przedstawić nowy plan już w piątek. Przypomina jednak, że jeden z głównych architektów tego planu, wysłannik USA na Bliski Wschód Jason Greenblatt odszedł z administracji we wrześniu ubiegłego roku, kiedy - według rozmówców dziennika - projekt ten miał być już gotowy. Drugim autorem projektu jest doradca i zięć Trumpa Jared Kushner.

**Czytaj też:** [Waszyngton ujawni "Plan Kushnera" dla Bliskiego Wschodu po wyborach w Izraelu](#)

W czerwcu w Bahrajnie Kushner przedstawił gospodarczą część planu. Przewiduje ona m.in. inwestycje o wartości około 50 mld dolarów dla Palestyńczyków (w Strefie Gazy i na Zachodnim Brzegu Jordanu, w Egipcie, Jordanii i Libanie), reformę gospodarki i powiązanie Palestyny z jej sąsiadami; ma doprowadzić do stworzenia co najmniej 1 mln nowych miejsc pracy dla Palestyńczyków. Kushner wtłumaczył też w Bahrajnie, że plan nie wspomina o rozwiązaniu dwupaństwowym konfliktu na Bliskim Wschodzie, ponieważ - jak to ujął - "oznacza to dla Izraelczyków jedną rzecz, a drugą dla Palestyńczyków".

Plan ten, nazywany przez Trumpa "porozumieniem stulecia", przedstawiciele Palestyńczyków odrzucili już na wstępie. Proces pokojowy na Bliskim Wschodzie utknął w martwym punkcie w grudniu 2017 roku, gdy Trump ogłosił uznanie przez USA Jerozolimy za stolicę Izraela. Palestyńczycy ocenili wówczas, że decyzja prezydenta USA dyskwalifikuje amerykańską administrację jako bezstronnego mediatora w konflikcie bliskowschodnim.